



## Za obrazę Łukaszenki do więzienia!



Podczas żałobnej Mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Wniebowziętej i św. Józafata Kuncewicza w Sopoćkiniach

## Rocznice Zbrodni Katyńskiej i Tragedii Smoleńskiej

10 kwietnia na Grodzieńszczyźnie z powodu 71. rocznicy Zbrodni Katyńskiej odbyły się uroczystości, upamiętniające tę tragiczną kartę w historii Polski. Tegoroczne obchody zostały połączone z uczczeniem pamięci ofiar katastrofy lotniczej, która miała miejsce rok temu pod Smoleńskiem.

Uczenie ważnej rocznicy rozpoczęło się Mszą św. w kościele Pobernardyńskim, której przewodniczył ks. Antoni Chańko. Grodnianie modlili się w intencji ofiar Tragedii Katyńskiej z roku 1940 r. oraz Tragedii Smoleńskiej, która rok temu pozbawiła Polskę kolejnych przywódców, kolejnej elity intelektualnej.

– Każdy naród musi pamiętać o swojej historii, o tym, co się wydarzyło wczoraj, rok temu, przed stu laty, żeby wyciągając wnioski z nieraz bardzo tragicznych wydarzeń móc rozwijać się dalej w oparciu o te bolesne doświadczenia – mówił m.in. w swoim kazaniu ks. Antoni Chańko.

Msza zgromadziła wielu ludzi, członków ZPB, przedstawicieli polskiego korpusu dyplomatycznego oraz zwykłych grodnian, którzy w tym dniu przyszli do kościoła Pobernardyńskiego, by wspólnie się pomodlić o dusze, jak tych zmarłych siedemdziesiąt jeden

lat temu, tak i tych, którzy tragicznie odeszli rok temu.

Równolegle z uroczystościami w Grodnie rozpoczęła się Msza św. w intencji ofiar Katynia w Sopoćkiniach, na której wraz z członkami miejscowego oddziału ZPB modlili się p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz oraz Anżelika Borys.

Bliżej południa uroczystości przeniosły się na Cmentarz Wojskowy w Grodnie, gdzie znajduje się Krzyż Katyński. Działacze Związku Polaków na Białorusi, przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, kombatan-ci, AK-owcy, Sybiracy złożyli wieńce oraz zapalili znicze na znak pamięci ofiar obu tragedii. Minutą ciszy uczczono pamięć ofiar Katynia.

Anżelika Orechwo, p.o. prezesa ZPB, wraz z Andrzejem Chodkiewiczem, konsulem generalnym RP w Grodnie, w sposób szczególnie wymie-

nili osoby, które swoją działalnością były związane z Grodzieńszczyzną, a które odeszły na zawsze rok temu.

– Dzień 10 kwietnia po wydarzeniach sprzed roku nabrał jeszcze większego znaczenia dla wszystkich nas, dla wszystkich tych, którzy wartościom takim jak «Bóg. Honor. Ojczyzna» nadają szczególną wagę. Wszystkich tych, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem rok temu, mimo iż byli przedstawicielami różnych opcji politycznych, działali w różnych organizacjach, nieraz mieli przeciwstawne poglądy na różne sprawy, łączyło jedno: miłość do Ojczyzny, do Polski. Dlatego ten ból po ich odejściu jest tak mocny, tak żywy – powiedziała «Głosowi» p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo.

Data 10 kwietnia jest dniem tragicznym i ważnym dla każdego Polaka, dla

każdego członka ZPB, dlatego msze żałobne w intencji ofiar Katynia odbyły się równocześnie w całym kraju. Oczywiście najważniejszym miejscem obchodów była Grodzieńszczyzna, jednak oprócz tego Polacy wspólnie modlili się w kilkudziesięciu innych miejscowościach na terenie Białorusi, m.in. w Lidzie, Szczuczynie, Strubnicy, Działowie, Horodziejach, Brasławiu, Brześciu, Iwieńcu, Borowlanach, Witebsku, Lelczycach, Mińsku.

Pamięć o Katyniu jest wciąż żywa, a katastrofa lotnicza samolotu prezydenckiego, który rok temu rozbił się w drodze na uroczystości katyńskie, dodaje całej sprawie dodatkowego dramyzmu, sprawiając, że trauma narodowa zamiast ugasać, zablźniać się staje się jeszcze bardziej bóla, a słowo «Katyn» napęla się dodatkowym tragizmem, nabiera wymiaru wręcz symbolicznego...

Igor BANCER

### Andrzej Poczobut aresztowany

Andrzej Poczobut, prezes Rady Naczelnej ZPB, dziennikarz «Gazety Wyborczej», został zatrzymany wieczorem 6 kwietnia w drodze do Mińska, gdzie miał z biura Komisji Europejskiej następnego dnia wziąć udział w połączeniu przez telełąkę z delegacją Parlamentu Europejskiego ds. Białorusi.

9 kwietnia prokuratura obwodowa w Grodnie podjęła decyzję o pozostawieniu Andrzeja Poczobuta w areszcie. Prokurator przychylił się do wniosku śledczego Arsienija Nikolskiego, który uznał, że udając się do Mińska Andrzej Poczobut próbował ukryć się przed śledztwem, dlatego należy go osadzić w areszcie do dnia sądu.

Andrzej Poczobut został oficjalnie oskarżony w sprawie o znieważenie Aleksandra Łukaszenki (art. 368. Kodeksu Kryminalnego Białorusi). W sprawie karnej dodatkowo pojawił się zarzut zniesławienia Aleksandra Łukaszenki (art. 367. Kodeksu Kryminalnego Białorusi), ale jak na razie Andrzej Poczobut nie usłyszał oskarżenia z tego artykułu, bo prokuratura jest w toku zbierania dowodów. Kiedy sprawa zostanie przekazana do sądu – nie wiadomo.

IB

### Ashton protestuje

Wysoki Przedstawiciel UE ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa Catherine Ashton, wyraziła «głębokie zaniepokojenie» z powodu zatrzymania grodzieńskiego dziennikarza Andrzeja Poczobuta i stawianych mu zarzutów.

10 kwietnia Ashton wydała pisemne oświadczenie, w którym nazywa represje wobec Andrzeja Poczobuta «kolejnym przykładem łamania przez białoruskie władze praw człowieka po wyborach prezydenckich w dniu 19 grudnia 2010 r.».

«UE stanowczo potępia wszelkie prześladowania, aresztowania i zastraszanie białoruskich niezależnych mediów, jak również łamanie podstawowych praw człowieka, takich jak wolność słowa, zgromadzeń i mediów» – napisała w oświadczeniu Wysoki Przedstawiciel UE ds. Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa.

WK

## Wieści z oddziałów ZPB

### Białystok

Po raz kolejny Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Białymstoku zorganizował coroczne spotkanie tłuścizwartkowe. Na imprezie ZPB był reprezentowany przez sporą delegację na czele z p.o. prezesa Anżeliką Orechwo.

Głównym punktem spotkania była promocja książek, związanych z osobą śp. prof. Andrzeja Stelmachowskiego – założyciela i wieloletniego prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Były to: «Kształtowanie się ustroju III Rzeczypospolitej» Andrzeja Stelmachowskiego oraz Andrzej Stelmachowski. Pragmatyczny romantyk». W spotkaniu uczestniczyli pani Krystyna Zienkiewicz, pod redakcją której powstała biografia oraz Zbigniew Stelmachowski, syn Profesora.

### Makarowce

Członkowie oddziału w Makarowcach mieli możliwość wysłuchania pięknych polskich piosenek patriotycznych w wykonaniu jednego z najlepszych chórów Związku Polaków na Białorusi «Głos znad Niemna». Po koncercie działacze ZPB z Makarowców oraz pobliskich wsi szczerze dziękowali grodzieńskim artystom za występ. Panowała prawdziwie świąteczna atmosfera radości i prawie rodzinnego ciepła. Oby ten wspaniały niedzielny koncert stał się dobrym impulsem dla dalszej pracy świeżo reaktywowanego oddziału.

### Grodno

Na zebraniu miejskiego oddziału ZPB w Grodnie przed zebranymi wystąpił znany grodzieński dziennikarz Jan Roman. Zaprezentował on członkom Związku program, opowiadający o życiu Polaków na Białorusi, który od marca jest nadawany w telewizji «Bielsat». Program nosi nazwę «Nad Niemnem».

Jan Roman, który jest jednym z autorów programu, podczas spotkania z członkami ZPB w Grodnie opowiedział o genezie i głównych celach, które stawiają sobie jego twórcy. A jest nimi rzetelne i całościowe ukazanie życia mniejszości polskiej na Białorusi w obecnych, nieraz bardzo dalekich od idealnych, warunkach. Jan Roman zachęcił wszystkich do oglądania programu, ale również do zgłaszania tematów, bo kontakt z widzami jest ważnym założeniem programu, który ma być ciekawy dla wszystkich i zawierać aktualne informacje, podejmować tematy, nurtujące Polaków na Białorusi.

### Pułtusk

W dniach 13-18 marca w Pułtusku odbył się międzynarodowy turniej koszykówki wśród młodzieży «Polbasket 2011». Udział w nim wzięła również drużyna Klubu Sportowego «Sokół» z Grodna, która zajęła 3. miejsce. W zawodach wzięło udział sześć drużyn. Oprócz samego turnieju uczestnicy mieli okazję odbyć treningi kondycyjne w obiektach Pływalni Miejskiej, zwiedzić Pułtusk oraz udać się na wycieczkę turystyczno-integracyjną do Warszawy.

### Grodno

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo w imieniu własnym oraz wszystkich członków organizacji złożyła na ręce Drugiego Sekretarza Ambasady Japonii w Warszawie Nobumitsu Kamio wyrazy współczucia w związku z tragedią, do której doszło w Japonii kilka tygodni temu. Nobumitsu Kamio odwiedził Związek Polaków na Białorusi z oficjalną wizytą w dniu 24 marca. Spotkanie z kierownictwem ZPB trwało ponad godzinę i dotyczyło sytuacji polskiej mniejszości na Białorusi, relacji polsko-białoruskich, ogólnej sytuacji w kraju.

### Brześć

Dzięki harcerce Annie Polijehowej udało się zorganizować i rozpocząć pracę drużyny Zuchowej przy Polskiej Szkole Społecznej w Brześciu. 12 zuchów z zapalem i radością przystąpiło do harcerskiej nauki. Po głosowaniu drużyna wybrała dla siebie nazwę «Zające na łące». Od początku zajęcia są prowadzone w języku polskim. Zaczęła drużynowa Anna od wesołych piosenek, opowieści o sednie sprawy harcerskiej, o tym, kto może zostać zuchem i w przyszłości harcerzem, od harcerskich obowiązków i symboli. Następne zajęcia były poświęcone tematowi lasu i jego mieszkańców. Ponieważ zbliża się czas letnich wakacji, drużynowa Anna już przygotowuje zuchów do pierwszego wspólnego z rodzicami wyjazdu do lasu, gdzie dzieci będą uczyć się stawiać namioty i rozpałać ognisko.

### Wilno

Teatrzyk «Maska», działający przy Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w Grodnie, wziął gościnny udział w XV Festiwalu Teatrów Szkolnych w Wilnie, który odbył się 28 marca w stolicy Litwy. Festiwal Teatrów Szkolnych to już tradycyjna impreza kulturalna, w której każdego roku bierze udział coraz więcej polskich teatrów z wielu szkół. Przed finałowymi występami w Domu Kultury Polskiej zespoły prezentują swoje sztuki w szkołach, a najlepsze trafiają do finału, gdzie na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody i wyróżnienia oraz tytuły Złotego, Srebrnego i Brązowego Dzwoneczka.

### Warszawa

We Mszy św. w intencji byłych prezesów «Wspólnoty Polskiej»: marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego i marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego, który rok temu zginął w Katastrofie Smoleńskiej, uczestniczyli przedstawiciele ZPB z wiceprezesem ZPB Mieczysławem Jaśkiewiczem na czele. Msza została odprawiona w kościele seminaryjnym pw. Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca Bogarodzicy w Warszawie. Uczestniczyli w niej m.in. obecny prezes Stowarzyszenia Longin Komołowski, bliscy obu byłych prezesów i parlamentarzysty. Potem uroczystości przeniosły się do Domu Polonii, gdzie nastąpiło złożenie kwiatów przy tablicach pamiątkowych Prezesów Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» i otwarcie wystawy, poświęconej Katastrofie Smoleńskiej oraz śp. marszałkowi Maciejowi Płażyńskiemu.

Przygotowali IB, GS, IE, HP

# Za obrazę Łukaszenki do więzienia!



Jak kiedyś Walery Lewoniewski dziś Andrzej Poczubut siedzi we wstawionym grodzieńskim więzieniu w oczekiwaniu na proces za rzekomą obrazę Aleksandra Łukaszenki

*Wieczorem 6 kwietnia, gdy wraz z Andrzejem Poczubutem udawaliśmy się do Mińska, niecały kilometr za Skidlem drogę nam zajeżdżał samochód drogówki. Po wylegitymowaniu kierowcy oraz pasażera pod eskortą odstawiono nas do Grodna. Andrzej Poczubut został najpierw osadzony w areszcie tymczasowym, żeby po trzech dniach zostać przeniesionym do aresztu śledczego w więzieniu grodzieńskim, gdzie właśnie czeka na zakończenie procesu sądowego. Został oskarżony o to, że w swoich tekstach obraził urzędującego głowę państwa, czyli samego Aleksandra Łukaszenkę. Postanowiłem więc zapytać, jak to jest, gdy się zadziera z samym Łukaszenką osobą, która spędziła dwa lata w więzieniu właśnie za obrazę Aleksandra Grigorjewicza. Proponuję czytelnikom «Głosu» wywiad z Walerym Lewoniewskim.*

**Jak skomentowałby Pan aresztowanie znanego dziennikarza grodzieńskiego, korespondenta «Gazety Wyborczej», prezesa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczubuta?**

– Standardowa sytuacja jak na Białorusi.

#### Dlaczego?

– Zbyt głośno mówił o tym, jaki jest prawdziwy stan rzeczy w naszym państwie. Widząc niesprawiedliwość – walił prosto z mostu, nie owijał w bawełnę! A kto z ludzi władzy lubi krytykę?

Andrzej jest mężnym, odważnym, otwartym i uczciwym człowiekiem, prawdziwym dziennikarzem. Takich jak on jest niewielu – prawdziwych fachowców w swym zawodzie. O ile mi wiadomo, niejednokrotnie był represjonowany: aresztowywany, zatrzymywany, przeszukiwany, dostawał kary grzywny za działalność zawodową oraz swe przekonania. To miało być swoiste ostrzeżenie. Jednak on nie wziął tego

pod uwagę, więc władze postanowiły go wsadzić do więzienia.

Jest to przecież klasyczny schemat wykorzystywany do «uciszania» niepokornych, niewygodnych ludzi. Skoro władze nie mogą zmusić do milczenia – wsadzają do więzienia. Jak w tej znanej piosence: «Na wszystkich buntowników czeka więzienie».

**Więc Pan, jak i większość, również uważa, że Andrzeja Poczubuta aresztowano ze względów politycznych, a nie z powodu napisania oszczerzych i znieważających artykułów.**

– Oczywiście.

#### Dlaczego Pan tak sądzi?

– Pierwszym argumentem jest fakt, że z wystąpień Łukaszenki w telewizji po 19 grudnia 2010 roku wynikało, iż niejednokrotnie władze stawiały za cel skończenie z nieporządnymi środkami masowego przekazu, dziennikarzami oraz artykułami w Internecie, które nie odpowiadają rządowej wersji wydarzeń. Skoro rozkaz został wydany, to zaczęło się poszukiwanie tych przysłowiowych «haków». Długo szukać nie było trzeba, bo przecież mamy jeszcze na Białorusi kilku niezależnych dziennikarzy. Więc znaleźli.

Po drugie, jakoś nie słyszałem, by Łukaszenko się zwracał do odpowiednich instytucji w sprawie obrony swej godności od «znieważeń» i «oszczerstw» Andrzeja Poczubuta. Może on nawet nie wie, że uczciwy człowiek jest oskarżony o jego znieważenie i oszczerstwa pod jego adresem. Kto wie, być może Łukaszenko potwierdzi wszystko, co Poczubut powiedział i napisał? Łukaszenko nie występuje w tej sprawie jako pokrzywdzony, on w ogóle nie jest stroną w sprawie, co jest ewidentnym naruszeniem prawa, ponieważ jako pokrzywdzony Łukaszenko miałby prawo podczas postępowania śledczego zadawać pytania, brać udział w działaniach śledczych, składać skargi i petycje itd.

Po trzecie, do dnia dzisiejszego nie są znane wyniki prac biegłych, na podstawie których Andrzej Poczubut został oskarżony o to, że w treści jego artykułów są zawarte «znieważenia» i «oszczerstwa» pod adresem Łukaszenki. A istnienie takich ekspertyz w tego typu sprawach jest konieczne.

Po czwarte, nie było żadnej potrzeby wsadzać dziennikarza do aresztu śledczego, można przecież było zostawić na wolności z zakazem opuszczania

Grodna czy w areszcie domowym.

Kolejna sprawa: zarzuty przeciwko Andrzejowi bazują na artykułach, napisanych w 2010 roku. Powstaje więc pytanie, czemu sprawa kryminalna została wszczęta dopiero teraz, skoro według prokuratury zarzucane czyny zostały popełnione dużo wcześniej? Czemu musieli czekać ze sprawą karną do zakończenia wyborów prezydenckich?

Można przytoczyć jeszcze wiele argumentów, ale i tego, o czym powiedziałem, powinno wystarczyć, żeby zdać sobie sprawę z tego, iż zarzuty przeciwko Andrzejowi Poczubutowi mają wyłącznie charakter polityczny.

**Nie zapominajmy, że Andrzej Poczubut był nie tylko dziennikarzem, ale również działaczem ZPB, był bardzo aktywny w tym, co dotyczy spraw polskiej mniejszości na Białorusi. Moim zdaniem, to również jest powód, dla którego znalazł się w więzieniu.**

– Nie można wykluczyć tej możliwości. Tym bardziej, w świetle wydarzeń wokół Związku Polaków na Białorusi. Władze upiekłyby dwie pieczenie przy jednym ogniu, za jednym zamachem załatwiając i wybitnego dziennikarza, i niepokornego lidera Związku Polaków.

**Jak my wszyscy – bliscy, krewni, przyjaciele, wszyscy ci, komu nie jest obojętny los Poczubuta – możemy mu pomóc w obecnej sytuacji?**

– Przede wszystkim trzeba się zjednoczyć, ponieważ po aresztowaniu Andrzeja Poczubuta nie są wykluczone kolejne aresztowania dziennikarzy. Moim zdaniem, skoro Andrzej już trafił do aresztu śledczego, to wyrok raczej będzie skazujący – z pozbawieniem wolności co najmniej na rok, a może i na więcej.

W tej sytuacji należy uświadomić Łukaszenkę, iż są naruszone jego prawa, gdyż nie występuje on w tej sprawie jako pokrzywdzony, choć powinien.

Trzeba na wszelkie sposoby wspierać rodzinę Poczubuta, gdyż cała ta sprawa uderza przede wszystkim w nich, zwłaszcza jeśli chodzi o stronę finansową (koszty procesu, opłata usług adwokata, przygotowanie paczek do więzienia).

Natomiast wszyscy my musimy jak najczęściej pisać listów do Andrze-

ja. Najlepiej wysłać listy polecane: w razie gdyby nie doszły, można się domagać od administracji więzienia wyjaśnień.

Należy jak najwięcej interesować się warunkami jego pobytu w areszcie, pytać o los Andrzeja te osoby, które prowadzą śledztwo, ich szefostwa, rozmawiać z samym pokrzywdzonym, kierownictwem aresztu śledczego, więzienia w Grodnie.

Trzeba zapnumerować gazety i czasopisma na imię Andrzeja Poczobuta do aresztu śledczego. Można również wysłać mu prasę razem z listami.

Równoległe należy przeprowadzić własne niezależne śledztwo dziennikarskie. Trzeba postarać się zdobyć jak największą ilość kopii aktów dotyczących sprawy, które powinny być u oskarżonego: postanowienia śledztwa, wnioski biegłych itd. Konieczne trzeba po zakończeniu śledztwa skopiować wszystkie akty i przekazać je do zbadania niezależnym ekspertom, a najbardziej bulwersujące materiały podać do wiadomości publicznej.

**Andrzeja czeka proces w sądzie. Zapowiada się tragikomedia oraz farsa w jednym? Jak Pan wspomina swoje doświadczenia z ławy oskarżonych?**

Proces moim zdaniem będzie ciekawym wydarzeniem. To nie jest wyłącznie prywatna sprawa Poczobuta. Po nim wsadzić będą mogli już każdego niewygodnego dziennikarza według schematu: wszczęcie sprawy, podanie wyników ekspertyz, ogłoszenie wyroku.

W moim przypadku, kiedy mnie osądzono na dwa lata pozbawienia wolności za rzekome «znieważenie prezydenta Białorusi», wyrok wydano na podstawie ekspertyzy, przeprowadzonej przez specjalistę z Uniwersytetu Grodzieńskiego. Najciekawsze było to, że sąd nie zezwolił na przesłuchanie ekspertów podczas procesu, nie zezwolił na ponowną ekspertyzę, a wydał wyrok na podstawie bardzo niespójnych dowodów.

Rozmawiał  
Igor BANCER

**Walery Lewoniewski,**  
ur. w 1963 r.  
w Grodnie –  
białoruski działacz  
polityczny  
i społeczny,  
lider komitetu  
strajkowego  
przedsiębiorców,



były więzień polityczny. 7 września 2004 roku sąd w Grodnie skazał go na dwa lata więzienia za publiczne znieważenie prezydenta Białorusi. Sąd uznał, że zdanie «przyjdź i powiedz, że jesteś przeciwko, żeby «ktos» na twój koszt jeździł do Austrii: odpoczywać, na narty, bawić się», umieszczone w ulotce, rozdawanej w Grodnie w przeddzień demonstracji 1 maja, godzi w dobre imię Aleksandra Łukaszenki.

Podczas procesu, mimo iż doktor filologii, kierownik katedry rosyjskiej i obcej literatury Uniwersytetu Grodzieńskiego Tatiana Awtuchowicz oraz docent nauk filologicznych Igor Jegorow wątpili w to, że treści zawarte w ulotce znieważają Łukaszenkę, to sąd przyjął za podstawę do wydania wyroku skazującego opinię trzeciego biegłego doktor, kierownik katedry języka rosyjskiego Marii Koniuszkiewicz, według której ulotka zawierała treści obrażające i ubliżające godności prezydenta Białorusi.



Na konferencji prasowej Ales Michalewicz ujawnił przerażające fakty tortur, które miały miejsce w więzieniu KGB, znajdującym się w centrum białoruskiej stolicy

## Michalewicz: «W centrum Mińska stworzono obóz koncentracyjny»

– Skuwano mi ręce kajdankami z tyłu i wykręcano do góry tak, że kości trzeszczały. Pozbawiano snu, kazano stać nago w rozkroku z podniesionymi do góry rękami – ujawnił na konferencji prasowej pod koniec lutego Ales Michalewicz, jeden z opozycyjnych kandydatów na prezydenta Białorusi.

– Robili to, bym obiecał, że zrobię wszystko, co nakażą mi funkcjonariusze KGB. Już kilka godzin po zatrzymaniu 20 grudnia służby specjalne zażądały ode mnie odczytania w telewizji oświadczenia, w którym oskarżam innych opozycyjnych kandydatów o zorganizowanie zamieszek w wieczór po wyborach prezydenckich. Odmówiłem. Później zobaczyłem w telewizji podobne oświadczenie innego opozycyjnego kandydata Jarosława Romańczuka.

Jeszcze żaden z więźniów politycznych na Białorusi nie mówił tak

otwarcie o torturach stosowanych przez białoruskie władze. Konferencja prasowa 36-letniego Michalewicza była przygotowywana w tajemnicy, by władze jej nie zablokowały. Zorganizował ją ruch «Za Svobodu» i miała być na zupełnie inny temat. Dopiero w jej trakcie głos zabrał Michalewicz, niezależny polityk i prawnik, który wyszedł z więzienia śledczego KGB w Mińsku 19 lutego.

Siedział tam od czasu brutalnego spacyfikowania największej od 14 lat demonstracji opozycji. 19 grudnia na ulice Mińska wyszło ponad 20 tys. osób, by zaprotestować przeciw-

ko sfałszowanym wyborom prezydenckim, które zgodnie z oficjalnymi wynikami wygrał z blisko 80-proc. poparciem Łukaszenko.

Zostało wtedy aresztowanych ponad 800 osób, z których zdecydowaną większość skazano na grzywny lub areszty do 15 dni. Ponad 30 z nich, w tym Michalewicz i sześciu innych kandydatów na prezydenta, trafiło do więzienia śledczego KGB. Mają być sążeni za zorganizowanie masowych zamieszek i udział w nich, grozi im nawet 15 lat więzienia.

Andrzej POCZOBUT

## Rozmowa z Alesiem Michalewiczem, byłym kandydatem na prezydenta Białorusi

**Kiedy zaczęli cię torturować?**

– Już kilka dni po aresztowaniu zjawili się w celi ludzie w czarnych ubraniach i maskach. Wyprowadzili nas do specjalnego pomieszczenia. Zażądali, by wszyscy się rozebrali. Musieliśmy stać nago przez dłuższy czas – nogi szeroko rozstawione na szpagat, ręce podniesione do góry. To strasznie bolało... Podobne rzeczy robiono z nami pięć-sześć razy na dobę.

W celi, niedaleko okna, namalowano grubą czerwoną linię. Przy otwieraniu drzwi każdy z więźniów miał znajdować się za nią, a jeśli nie, to było to traktowane jako próba ucieczki. I się zaczęło – w nocy otwierają drzwi, trzeba się zbudzić i zdążyć skoczyć na koniec celi za czerwoną linię... Faktycznie pozbawiano nas snu.

10 stycznia do celi weszli ludzie w czarnych ubraniach i maskach, skuli mnie kajdankami, ręce z tyłu. Zaciągali do piwnicy. Wykręcali mi ręce tak wysoko do góry, że głową niemal dotykałem ziemi. Torturowali mnie tak

wiele razy. Żądali obietnicy, że wykonam każde polecenie KGB. W końcu się zgodziłem i wtedy przestali. Podpisałem zobowiązanie o współpracy z KGB, co było warunkiem zwolnienia mnie z więzienia.

**Czy inni więźniowie polityczni też byli torturowani?**

– W mojej celi nie było nikogo z «polityków», bo dbano o moją izolację. Jestem jednak przekonany, że opornych więźniów się torturuje. Słyszałem krzyki, odgłosy bicia. Konferencja prasowa to był mój plan, by pomóc innym więźniom. Podpisałem zobowiązanie o współpracy z KGB, bo chciałem wyjść na wolność. Mam nadzieję, że to powstrzyma tortury. Nie chcę, by ktoś wyszedł na wolność jako złamany psychicznie kaleka. Byłem jednym z najmłodszych więźniów, pozostali nie mają tyle zdrowia co ja, niektórzy są poważnie chorzy.

**Czy informowałeś swego adwokata o torturach?**

– Uniemożliwiano mi kontakt z prawnikiem. Przesłuchania i inne działania śledcze odbywały się bez niego. Zresztą, w końcu i tak został pozbawiony licencji, dziś grozi mu sprawa karna. KGB nie daruje mu, że uparcie dobijał się o spotkania ze mną.

**Zamierzasz opuścić Białoruś?**

– Nie, zostanę w Mińsku. Zdaję sobie sprawę, że w każdej chwili mogę zostać ponownie aresztowany i znowu będą mnie torturować, może nawet bardziej brutalnie. Uważam jednak, że ktoś powinien przerwać milczenie i powiedzieć głośno, że w centrum stolicy znajduje się dziś obóz koncentracyjny, gdzie torturuje się ludzi. Oprócz tego zawiadomiłem prokuraturę generalną o popełnieniu przestępstwa przez funkcjonariuszy KGB, a także zwróciłem się do pełnomocnika ds. tortur przy ONZ. Mam nadzieję, że to powstrzyma znęcanie się nad więźniami.

Rozmawiał Andrzej POCZOBUT

**Ales Michalewicz, białoruski opozycyjny kandydat na prezydenta, który mimo zakazu wyjazdu potajemnie opuścił Białoruś, wystąpił o azyl w Czechach. Poinformował o tym minister spraw zagranicznych Karel Schwarzenberg.**

**– Jestem przekonany, że Republika Czeska udzieli mu schronienia, gdyż taka jest nasza tradycja. Pan Michalewicz wyznaje te same wartości co my, i cenię jego odwagę – dodał minister.**

**Wcześniej rosyjski portal Gazeta.ru twierdził, że Michalewicz, któremu KGB zabrało paszport i zakazało opuszczania kraju, został wywieziony z Białorusi samochodem dyplomatycznym polskiej ambasady i że przebywa w Polsce. Polskie władze ostro zaprzeczyły tym doniesieniom.**

WK

# Śpiewająca szkoła

Po raz trzeci w bieżącym roku szkolnym Polska Szkoła Społeczna przy oddziale ZPB w Brześciu zorganizowała konkurs muzyczny pod tytułem «Poezja Śpiewana». Odbył się on dn. 13 marca.

Cele, jakie nauczyciele postawili przed uczestnikami, to doskonale językowe poprzez uczenie się na pamięć wierszy i ich śpiewanie, integracja uczniów, mówiących po polsku, i poszukiwanie talentów, reprezentujących szkołę na ogólnobiałoruskich i polskich konkursach muzycznych.

Uczestniczyło w imprezie muzycznej 10 zespołów i dwóch wokalistów. Konkursowi patronował Konsulat Generalny RP w Brześciu, który ufundował nagrody dla zwycięzców i słodki poczęstunek dla jego uczestników.

Konsul ds. Polonii Anna Domska-Luczak przewodniczyła obradom jury. Podczas wręczenia nagród pani konsul zaznaczyła, że poziom wykonawców był bardzo wysoki.

Dążąc do pielęgnacji tradycji i osiągania nowych sukcesów w sferze muzycznej, pedagogzy Polskiej Szkoły zaproponowali zorganizowanie specjalnego kursu wokalu. 20 marca odbyło się przesłuchanie utalentowanych uczniów przez Igora Michajłowa – absolwenta Akademii Muzycznej w Warszawie. Kurs rozpocznie się 1 kwietnia.

Hanna PANISZEWA,  
Brześć



W imprezie muzycznej uczestniczyło 10 zespołów i dwóch wokalistów

## Konkurs w Głosie

### Regulamin Konkursu Fotograficznego «Śladami Orzeszkowej»

**Przedmiotem fotografii powinny być krajobrazy, zabytki i urokliwe miejsca, związane z życiem i twórczością Elizy Orzeszkowej.**

1. Organizatorem konkursu jest Związek Polaków na Białorusi.
2. W Konkursie może brać udział każdy, który zajmuje się fotografią amatorsko.
3. Każdy z autorów może nadesłać do 5 fotografii, przedstawiających różne obiekty. Technika wykonania zdjęć jest dowolna: mogą być zarówno w poziomie, jak i pionie, kolorowe, czarno-białe i w sepii.
4. Prace należy nadsyłać pocztą elektroniczną przez internet, jako przesyłkę pocztową lub dostarczać osobiście do siedziby organizatora: Grodno, ul. Budzionnego 48a
5. Fotografie należy nadsyłać w postaci odbitek formatu minimum 15x21 cm lub w postaci cyfrowej na nośnikach CD. Prace w formacie JPG o wymiarach min 1200x1800 pikseli (300 dpi) należy nadsyłać na adres fotokonkurs.orzeszkowa@gmail.com w formie załączników do listu elektronicznego.
6. Organizator zastrzega sobie prawo do wyłączenia z udziału w Konkursie prac o niskiej jakości technicznej. Fotografie, na których będą się znajdować jekielkolwiek znaki, cyfry, daty zostaną dyskwalifikowane.
7. Każda praca powinna zostać oznaczona godłem autora na odwrocie oraz opisem (tytułem) zdjęcia, datą i miejscem jego wykonania. Na pracach nie należy umieszczać żadnych innych danych. Do każdej pracy powinien być dołączony list, w którym należy podać: tytuł pracy, imię i nazwisko, adres autora, telefon kontaktowy, komentarz do zdjęcia, nazwę fotografowanego obiektu, miejsce dokonania zdjęcia.
8. Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane autorom.



9. Prace konkursowe należy przesłać w nieprzekraczalnym terminie do 15 lipca 2011 r. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 1.08.2011 r.
10. Oceny zdjęć dokona jury powołane przez organizatora. Decyzje jury są ostateczne.
11. Nadesłanie prac na Konkurs oznacza akceptację jego warunków, wyrażonych w niniejszym regulaminie.
12. Nagrodzone prace zostaną opublikowane w «Głosie znad Niemna na Uchodźstwie».
13. Organizatorzy przewidują 1 nagrodę główną oraz 2 równorzędne nagrody dodatkowe.
14. Organizator zastrzega sobie prawo do przerwania lub odwołania konkursu.

## Wielkanoc w Mińsku

**Wielkanoc to święta szczególnie, kojarzą się nam z domem, rodziną. To jest czas spotkań, budzenia się do życia, duchowych przeżyć – dobra okazja, aby spędzić czas z rodziną i dziećmi. Zamiast wspólnie nudzić się przed telewizorem, warto poszukać pomysłów na dobrą zabawę. Nie trzeba specjalnie się wysilać – wystarczy przypomnieć tradycje wielkanocne.**

W Poniedziałek Wielkanocny Polacy Mińska zebrali się na imprezę zorganizowaną przez Miński Oddział ZPB na czele z prezes Heleną Marczukiewicz. Zaproszono księdza dziekana kościoła św. Szymona i Heleny Władysława Zawalniuka, Radcę Ambasady RP w Mińsku Witolda Misiaka.

Rozpoczęła uroczysty koncert orkiestra instrumentów ludowych (kierownik artystyczny Walentyna Korżowa, koncertmistrz Helena Korolowa). Bardzo ciepło zabrzmiały w ich wykonaniu «Poemat» Zdeněka Fibicha, «Ave Maria» Giulio Caccini, białoruska «Kupalinka». Najbardziej okazałe zabrzmiała jednak piosenka «Szła dziewczeczka do laseczka» (solista Ludmiła Burlewicz). Gleb Juckiewicz (waltornia) zagrał hymn «Christus Vincit».

Soliści tanecznego zespołu «Spotkanie» pod kierownictwem Walentyny i Wojtka Grobickich zaprezentowali walc oraz rumbę.

Chór «Polonez» (dyr. Janina Bryczkowska) zaśpiewał hymn «Oto jest dzień» i «Alleluja». Zespół «Biedronki» (kier. Ałła Jakuszewska) wykonał «Hymn miłości». Jak zawsze uroczyście i wzniosłe brzmiały chóry «Tęcza» (dyr. Tatiana Wołoszyna), «Społem» (dyr. Aleksander Szugajew), «Głos Duszy» (kierownik Tatiana Gażewska) i «Archanioł» (kierownik Helena Abramowicz).

W wykonaniu zespołu «Młode Babcie» (kierownik Maria Rewucka) zabrzmiały piosenki «Harczerz i harcerka», «Jadą goście», «Te opolskie dziouchy».

Zakończył się koncert występem Ludmiły Burlewicz i Ałły Rowby z piosenkami popularnymi w języku polskim i białoruskim.

Potem były pogawędki przy świątecznym stole, na którym nie zabrakło ciast domowej roboty: babek, mazurków, makowców. Zebrani dzielili się święconym jajkiem i składali sobie życzenia. Bez jakich tradycji Polacy nie wyobrażają sobie Świąt Wielkanocnych? Wszyscy zgodnie odpowiadali, że najważniejsze to, by spędzić je z rodziną. Zawsze tak było i do tej pory jest to dla Polaków kwestia najważniejsza. Ten wiosenny czas sprzyja nadrobieniu zaległości w relacjach rodzinnych.

Spotkania, jak to w Mińsku, służą pogłębianiu tradycji, pozwalają podzielić się radością nie tylko z rodziną, a również z kolegami i koleżankami, członkami ZPB.

Paulina JUCKIEWICZ

# Odradzanie tradycji pisankowych

**W Grodnie z inicjatywy Działu Kultury Związku Polaków i Towarzystwa Twórców Ludowych podjęto próbę reanimowania i popularyzacji tradycji tworzenia pisank batikowych. Zwyczaj ten przetrwał w Polsce przez stulecia i warto go podtrzymać, żeby piękna tradycja nie zaginęła.**

Zbliżają się Święta Wielkanocne. Tego dnia na naszych stołach nie może zabraknąć kolorowych jajek. Tradycja nakazuje, aby w Wielki Piątek gospodynie zabrały się do kraszenia jaj, które następnego dnia zanosimy do poświęcenia w kościele. Większość prac podczas krzątania przedświątecznej spada na barki kobiet, ale farbowanie jaj jest jedną z nielicznych czynności, w której chętnie biora udział dzieci. Kiedyś jaja farbowano w naturalnych barwnikach roślinnych, ale ostatnio coraz częściej kupuje się w sklepie specjalne farby spożywcze lub kolorowe naklejki.

Najpopularniejszym i najstarszym sposobem zdobienia jaj jest technika batikowa, polegająca na nakładaniu wzoru woskiem i późniejszym kilkakrotnym barwieniu, zaczynając od koloru najjaśniejszego. Tę tradycyjną technikę wykonywania pisank poznało około 30 dzieci i dorosłych z Grodna i pobliskich miejscowości podczas warsztatów pisankarskich, przeprowadzonych 26 marca z inicjatywy Związku Polaków na Białorusi. Część teoretyczną poprowadził Stanisław Mulica, a praktyczne zajęcia prowadziła Helena Czumaj – twórcy ludowi z Grodna.

Pomysłodawczynią zorganizowania warsztatów rękodzielniczych jest Renata Dziemianczuk, wiceprezes ds. kultury ZPB.

– Od dawna planowałam podobny projekt i wreszcie się udało. Ponad rok temu gościliśmy rękodziałaczy z



Najpopularniejszym i najstarszym sposobem zdobienia jaj jest technika batikowa

Polski. Warsztaty przez nich prowadzone cieszyły się nadspodziewanym zainteresowaniem. Wtedy pomyślałam, że przecież mamy Towarzystwo Twórców Ludowych i moglibyśmy dzięki jego członkom nauczyć grodnian własnoręcznie robić ciekawe i piękne rzeczy. Moim zdaniem, jest to fascynująca i jednocześnie pożyteczna forma spędzania czasu. Dzisiejsze warsztaty przekonały mnie, że powinniśmy częściej organizować podobne spotkania – powiedziała Renata Dziemianczuk.

Mimo że batik kojarzy się przede wszystkim z popularnym na Jamajce sposobem dekorowania tkanin, to na naszych terenach ta technika zdobie-

nia pisank była popularna od wieków. Najstarsza polska pisanka pochodzi z X wieku. Dziś pisanki woskowe spotkamy na wschodzie i w centralnej Polsce. Na Grodzieńszczyźnie takie pisanki można jeszcze zobaczyć w Sopoćkiniach, gdzie nadal używa się naturalnych barwników. Ciekawie opowiedział o tym Stanisław Mulica, pokazał również zebrany wykonany w różnych technikach pisanki, które od wielu lat kolekcjonuje.

– Warsztaty robimy po to, aby odrodzić tradycję wyrobu pisank. Niestety ta piękna tradycja umiera. Przyczynił się do tego walczący ateizm z czasów sowieckich. Od tamtych czasów

zaczęła zanikać. Teraz większość ludzi farbuję jajka po prostu w jeden kolor. Jednak do dziś zachował się zwyczaj obdarowywania pięknymi pisankami swych bliskich, szczególnie chrześniakom należy dać ładnie ufarbowane jajo – powiedział Stanisław Mulica.

Utalentowana plastycznie Helena Czumaj pracuje w Miejskim Centrum Twórczości Ludowej. Z zawodu jest projektantem strojów, lecz potrafi «wyczarować» wiele innych wspaniałych rzeczy typu *patchwork*, *découpage*, haft wstążkami itd. Kilka lat temu zainteresowała się pisankami, a wiedzę zdobyła na kursie w Węgorzewie.

Prowadząca część praktyczną zajęć

Helena Czumaj ze szczegółami tłumaczyła adeptom, jak wykonać krok po kroku pisankę batikową, przeplatając naukę praktycznymi poradami, na przykład, aby skorupa była mocniejsza, do wody należy dodać sól i sodę. Wzór nanoszony jest na jajo gorącym woskiem przy użyciu ostrego narzędzia: szpilki, patyczka, słomki lub gwoździa. Następnie jajo «kapiemy» w barwniku, który osadza się na skorupce w miejscach, które nie zostały zawoskowane. Po usunięciu wosku fragmenty, znajdujące się pod nim, zachowują pierwotny kolor. Czynność tę można powtarzać wielokrotnie, wzbogacając wzór o nowe ornamenty, każdorazowo zanurzając jajo w kolejnych, ciemniejszych, farbach.

Każdy uczestnik spotkania miał szansę wykazać się kreatywnością i wymyślić własny, niepowtarzalny sposób zdobienia. Z ogromnym zaangażowaniem tworzyli pisanki nie tylko dzieci. Wydawało się, że dorośli też świetnie się bawili, ucząc się nowego fachu. Nie można było się oprzeć magii tworzenia miniaturowych dzieł sztuki,

– Takie warsztaty to bardzo dobry pomysł. Świetnie się bawimy, ucząc się robić pisanki. I nawet dobrze nam wychodzi. Oddelegowała nas tu siostra Wiera z parafii w Adamowiczach, więc w najbliższym czasie nauczymy dzieci z naszej parafii robić piękne pisanki – powiedziała Alina Łozowska.

Zdobione jajo-pisanka – to prastary magiczny symbol, który w naszych czasach jest kontynuacją pięknych tradycji, piękną świąteczną dekoracją mieszkania, a czasami staje się małym dziełem sztuki i coraz częściej uroczą formą prezentu. Pisanka zawsze będzie symbolizować wiosnę, przebudzenie do życia, zwycięstwo światła nad chłodem i ciemnością, zimą i nocą.

Irena EJSFONT

## Wiersz na teatralnie

**W Grodnie 27 marca po raz pierwszy odbył się Konkurs Inscenizacji Wiersza. Dzień wybrano nie przypadkowo, ponieważ akurat tego dnia przypada Światowy Dzień Teatru, który został uchwalony w 1961 roku. W niedzielne przedpołudnie dzieci z kilku przedszkoli i szkół zaprezentowały przed konkursowym jury i swoimi bliskimi przygotowane wcześniej inscenizacje wierszy w języku polskim.**

Jednym z podstawowych zadań tego konkursu była promocja literatury polskiej wśród dzieci i młodzieży. Należy również pamiętać, że edukacja młodego człowieka odbywa się nie tylko w domu czy szkole; teatr również stanowi miejsce, z którego maluchy czerpią wzorce do naśladowania.

Jako pierwsze wystąpiły wychowanki Heleny Żegała z przedszkola nr 31 – Julia Kuźmicz z wierszem «Żaba i fryzjer», a następnie Wiktoria Żegała z inscenizacją wiersza «Jamniczek». Chyba nikt na widowni nie mógł się spodziewać, że ujrzy teatr jednego aktora z prawdziwego zdarzenia w wykonaniu małych aktorczek. Dziewczynki przygotowały się bardzo profesjonalnie, recytowały wiersze piękną polszczyzną, a humorystyczna treść utworów, wzmocniona ich grą aktorską, wywoływała salwy śmiechu.

Chwilę później na scenę wysypała się liczna gromadka dzieciaków z przedszkola nr 94. Wraz z wychowawczynią Marią Lulak mali artyści przygotowali bajkę «Król i błazen». Barw-



Ela Urbanowicz i Katarzyna Stankiewicz podczas inscenizacji wiersza Jana Brzechwy

ny korowód postaci rozbawił publiczność i występ został nagrodzony sowitymi brawami.

Uczennica szkoły nr 20 Natalia Nadziejko wyrecytowała wiersz «Samochwała». Widownia wspierała brawami trochę nieśmiałą dziewczynkę. Wreszcie przysła kolej na uczennice Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB. Niestety na konkursach teatralnych powtarzają się nieustannie te

same znane i ograne teksty. Jednak tym razem było inaczej. Ela Urbanowicz i Katarzyna Stankiewicz wybrały na minispektakl parafrazę wiersza «Żuk» Jana Brzechwy pt. «Kruk poszukuje narzeczonej».

Kolejni konkursanci przyjechali z rejonu mostowskiego. 15 uczniów szkoły w Pieskach w oryginalny sposób odegrało znany chyba wszystkim wiersz Juliana Tuwima «Lokomotywa». Byli

to najstarsi artyści, bo uczniowie 5-11 klas, należący do kółka teatralnego i fakultatywnie uczący się języka polskiego. Do występu przygotowała ich Helena Kuralenia, nauczycielka języka polskiego, która również zaszczepia w młodzieży miłość do kultury polskiej, w tym i do teatru. Przy użyciu bardzo prostych środków twórcom przedstawienia udało się przenieść widzów w bajkowy świat.

Pani Świetlana Cimoszko przygotowała maluchów ze szkoły nr 28. Wiersz Jana Brzechwy «Grzyby» świetnie pasował do wieku odtwórców ról. Perypetie zatroskanych wojną z muchami grzybów przeplatane są dużą dozą dobrego humoru i kolorowych dekoracji. Spektakl cieszył oko.

Występy małych artystów były przeplatane konkursami i zadawą, w której brała udział cała sala. I mali, i duzi widzowie wspólnie śpiewali piosenkę «Szła dziewczeczka do laseczka» w sposób, który udawał język migowy. Wszyscy świetnie przy tym się bawili. Wiceprezes ZPB ds. kultury Renata Dziemianczuk wyraziła nadzieję, że impreza się spodobała i w następnym roku zgłosi się więcej uczestników. Stwierdziła również, że w przyszłości należy podzielić konkurs na kategorie wiekowe, aby wyrównać szanse uczestników.

Pierwszą nagrodę zdobyła jedna z najmłodszych uczestniczek konkursu Wiktoria Żegała. Była rewelacyjna i jurorzy jednogłośnie przyznali jej maksymalną ilość punktów. Z wyłonieniem kolejnych laureatów był większy problem, ponieważ wszyscy zasługiwali na nagrodę. Jednak formuła konkursu wymaga przyznania trzech miejsc na podium. Drugie miejsce zajęły dzieci ze szkoły nr 28 z przedstawieniem pt. «Grzyby». Natomiast trzecie zajęli uczniowie szkoły w Pieskach. Oryginalna inscenizacja dobrze znanego chyba wszystkim wiersza Tuwima «Lokomotywa» spodobała się nie tylko widzom, lecz i jurorom.

I uczestnicy, i widzowie opuszczali salę pełni wrażeń i z uśmiechami na twarzach.

Wiktoria KOZŁOWSKA

# Wracając do tematu

**Temat Katynia w dzisiejszej historiografii białoruskiej faktycznie nie istnieje, a jeśli już, to najczęściej w wersji wypaczonej, czyli radzieckiej. Dlatego tak bardzo cieszy każdy fakt pojawienia się krytycznych prac lub artykułów autorów, próbujących ukazać prawdę o Katyniu również obywatelom Białorusi.**

W tym kontekście wart odnotowania jest artykuł Wadima Rostowa pt. «Państwo Katyń», napisany z myślą pokazania prawdy o Katyniu przede wszystkim obywatelom Białorusi. Nie zawiera on materiałów rewelacyjnych, ale jest wart odnotowania jako artykuł o wysokim poziomie analitycznym, w którym są rozpatrywane sprawy należące do historii, do przeszłości, ale jest również analiza obecnego stanu rzeczy, związanych jak ze zbrodnią, tak i z «kłamstwem Katyńskim».

W artykule autor przypomina, że «we wrześniu 1939 roku po zmoście ZSRR i Niemcy uderzyły na Polskę, czym spowodowały rozpoczęcie II wojny światowej. Choć wojska radzieckie napadły na Polskę w nocy 17 września (wbrew umowie o nieagresji), to ZSRR wziął udział w agresji od pierwszego dnia wojny; bombowce niemieckie były naprowadzane dla bombardowania Warszawy pelengatorami z Mińska».

Rzecz znana, ale warta przypomnienia. Nie dla wszystkich na dzisiejszej Białorusi jest oczywistym fakt, iż pochod «wyzwoleńcy» Armii Czerwonej w celu «wyzwolenia» braci Białorusinów był nie tylko uzgodniony z Niemcami faszystowskimi, z nimi koordynowany, ale był również nawzajem wspomagany. Niemcy także wspomogły wysiłek ZSRR: okupowały Lwów, Brześć i część Polski, którą potem przekazały dzielnej Armii Czerwonej. Cytując wnioski Naczelnej Wojskowej Prokuratury Rosji, autor pisze: «Wniośki stanowią świadczą, że stalinowskie kierownictwo pogwałciło zasady Pokoju Ryskiego i Umowy o nieagresji pomiędzy ZSRR a Polską z roku 1932. Ono wciągnęło ZSRR w działania, które podpadają pod określenie agresji, zgodnie z Konwencją o określeniu agresji z roku 1933. Tym samym ważne aspekty międzynarodowej polityki ZSRR prowadził z pogwałceniem prawa międzynarodowego».

W celu wybielenia agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku zostały wymyślone takie kłamliwe hasła propagandowe, jak baśnie o wyzwoleniu «braci Białorusinów spod ucisku i jarzma polskich panów» itd.

Po raz pierwszy o losie zaginionych polskich oficerów generalom Sikorskiemu i Andersowi Stalin skłamał 3 grudnia 1941 roku. Kolejnym kłamstwem o losie polskich oficerów w Katyniu było kłamstwo Komisji Burdenko, dla kłamliwych wniosków której pracownicy NKWD – NKGB ZSRR szukowali sfałszowane dowody z października 1943 r.

Kolejnym cynicznym kłamstwem była próba Stalina nie tylko zważyć na Niemców odpowiedzialność za Zbrodnię Katyńską, ale jeszcze i osądzić ich za to podczas Procesu Norymberskiego. Niemcy na tym procesie śmiali się prosto w oczy oskarżycielowi radzieckiemu, natomiast aliansi wykreślili tę próbę z obrad Procesu.

Tu warto przypomnieć, że na tym



*Temat Zbrodni Katyńskiej jak w Rosji tak i na Białorusi budzi spore kontrowersje, pozostając pełnym przekłamań oraz tanich hasel propagandowych*

Procesie aliansi po raz kolejny zdradzili Polskę, nie oskarżając ZSRR o Zbrodnię Katyńską, chociaż doskonale zdawali sobie sprawę z tego, kto jest jej sprawcą. Tym samym zostawiając «kłamstwo Katyńskie» zadrą w polskich sercach na kolejne dziesiątki lat.

3 marca 1959 roku szef KGB Szelenin przekazał Chruszczowowi pilnie sekretną notatkę, w której proponował zniszczyć wszystkie sprawy ewidencyjne na polskich oficerów, rozstrzelanych w Katyniu, by w przyszłości nie skompromitowały ZSRR. To znaczy zatrzeć wszelkie ślady po zbrodni radzieckiej, zbrodni Stalina.

Związek Radziecki przyznał się do winy dopiero po pół wieku – 13 kwietnia 1990 roku. Agencja Telegrafna Związku Radzieckiego (TASS) oświadczyła m.in.: «Strona radziecka wyraża głęboki żal w związku z tragedią Katyńską i oświadcza, że jest ona jedną z najcięższych zbrodni stalinizmu».

25 sierpnia prezydent Rosji Borys Jelcyń ze słowami «Wybaczcie nam» złożył wieniec przy pomniku ofiar Katynia na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Stalin i jego poplecznicy, a także wykonawcy wyroków na polskich oficerach są winni zbrodni, określanych ustępami «a», «b», «c» art.6. Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze (zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości). Właśnie taką kwalifikację dała «sprawie katyńskiej» (w stosunku do Niemców) strona radziecka w latach 1945-46, do Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

Biurowo polityczne KPZR i kierownictwo NKWD zostały nazwane przez Naczelną Prokuraturę Wojskową Rosji – zbrodniarzami kryminalnymi (kryminalistami).

Gdyby ktoś z tych oprawców jeszcze żył, podlegałby rozstrzelaniu lub karze dożywocia (włącznie z głównym zbrodniarzem Stalinem).

Mieszkańcy wsi, położonych niedaleko Katynia, którzy opowiadali Niemcom o losie polskich oficerów, po «wyzwoleniu» wylądowali w obozach i więzieniach. Ci, którzy uciekli z Niemcami na Zachód, i ci, którzy pisali na temat Katynia, byli tropieni, przesładowani i mordowani przez agenturę ZSRR.

«I okazało się, że cała ta moskiewska junta «wyzwolicielei Europy od nacyzmu» to kryminaliści» – pisze autor. Takich to miała Polska «wyzwolicielei». Jakże więc mógł stosować po wojnie metody postępowania w stosunku do Narodu i Państwa Polskiego przyniesione na radzieckich bagnach «polski» prezydent Bierut – agent NKWD. Kraj po «wyzwoleniu» był przepelniony armiami radzieckimi i dywizjami NKWD i niewolony przez 45 lat.

W artykule autor słusznie zauważa, m.in., że ZSRR nie miał prawa więzić byłych wojskowych polskich jako jeńców, ponieważ ZSRR nie wypowiedział wojny Polsce. Zresztą później tak samo wobec ZSRR i Stalina postąpił Hitler – dokonał agresji na Związek Radziecki w 1941 roku bez wypowiedzenia wojny. No cóż, przykład godny naśladowania.

Beria zaproponował rozstrzelać polskich oficerów jako «zdecydowanych wrogów władzy radzieckiej». Ale to nie polscy oficerowie byli wrogami władzy radzieckiej. To nie oni zaatakowali Armię Czerwoną i z bronią w ręku dotarli do Smoleńska i Katynia. To władza radziecka była ich – i nie tylko ich – śmiertelnym wrogiem. To ona zarówno z nimi, jak i z całym Narodem i Państwem Polskim walczyła. Polscy żołnierze po prostu wykonywali swój obowiązek – bronili swej Ojczyzny przed najeźdźcami, za co zostali uznani za «wrogów władzy radzieckiej».

Dalej autor wyjaśnia powody nierozstrzygnięcia do końca sprawy Katynia: «Rosja odmawia rehabilitacji ofiar Katynia, bo jak widać nie chce tworzyć precedensu w wypłacie rekompensat ofiarom stalinizmu». Warto dodać, że

nie chodzi tylko o polskie ofiary. Zastanawia fakt, że dzisiaj, gdy Rosja ma miliardowe zyski ze sprzedaży gazu oraz ropy naftowej, wypłata rekompensat nawet milionom osób nie powinna pogrążyć gospodarkę rosyjską, ale tu chyba chodzi nie tylko o pieniądze, ale i o «image Rosji». I nie tylko na arenie międzynarodowej.

«Sedno sprawy – pisze Wadim Rostow – w tym, że osądzenie sprawców Zbrodni Katyńskiej winno otwierać drogę do osądzenia stalinizmu jako gniebiciela narodów ZSRR. To znaczy, że sprawa Katyńska automatycznie staje się sprawą «ogólnoradziecką», gdzie kierownictwo ZSRR oraz NKWD winno być osądzone jako władze kryminalne – za zbrodnie dokonane już na swoim narodzie. Przecież Katyń to tylko przejaw tej polityki ludobójstwa, którą ZSRR już prowadził nad swoimi okupowanymi bolszewizmem narodami w ciągu dwudziestu lat przed Katyniem. W takim to sensie cały ZSRR to państwo Katyń, państwo straszliwego ludobójstwa».

Autor przypomina, że obok 17 987 jeńców, zgromadzonych w Katyniu, w Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie znajdowało się w więzieniach 11 tys. jeńców. Z tych jedenastu tysięcy rozstrzelano 7 305 osób.

5 maja 1999 roku władze ukraińskie przekazały Polsce listę 3 435 rozstrzelanych na Ukrainie osób. Białoruska lista (3 870 osób) jak dotychczas nie jest znana. Czemu właśnie białoruska?

W końcu Wadim Rostow pisze: «Jasne, że Katyń stał się symbolem. Ale ci sami kaci z NKWD zniszczyli zachodnich Białorusinów nieporównywalnie więcej niż Polaków... a w czym Białorusini są gorsi od Polaków? A gdzie nasz film analogiczny do «Katynia» pt. «Kuropaty»?»

A właśnie czemu? Czyżby nie chcieli o tym wiedzieć i pamiętać? Czego są godni taka władza i taki naród? A może ten «status quo» jest wygodny i władzom, i narodowi (a raczej, mieszkańcom Białorusi)?

W Rosji, zwłaszcza na najwyższych szczeblach władzy, istnieje wpływowe lobby, rzecz można, takich «wybielaczy» rosyjskiej i radzieckiej historii. Oni czuwają nad zachowaniem kłamstw i mitów radzieckiej historiografii, gloryfikującej stalinizm, jego krwawe dzieje i rzesze oprawców oraz katów, którzy do dzisiaj czują się jak najlepiej. Oni to wymyślają nowe usprawiedliwienia stalinizmu, w tym też Zbrodni Katyńskiej. Jednym z takich usprawiedliwień zbrodni w Katyniu ma być w opinii stalinistów los jeńców rosyjskich, wziętych do niewoli przez Polaków w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Ale są to fakty i rzeczy nieporównywalne. Polscy oficerowie, którzy zostali zamordowani w Katyniu, walczyli w obronie swojej Ojczyzny, jako pierwsi w Europie stawiając opór zbrojnym faszystom niemieckim. Nie byli częścią armii agresora i nie popełnili ani zbrodni wojennych, ani przeciwko ludności cywilnej. Byli to, natomiast, osoby o wysokim poziomie wykształcenia, piastujące wysokie i szanowane stanowiska w społeczeństwie polskim, któremu dobrze służyły. Były to osoby o najwyższym stopniu «użyteczności publicznej».

Związek Radziecki, natomiast, był w tym czasie sojusznikiem Niemiec faszystowskich i współagresorem, który bez wypowiedzenia wojny wtargnął na terytorium Polski łamiąc układy, podpisane z nią, dokonując zbrodni wojennych i przeciwko ludzkości. Swoją agresją uniemożliwił Armii Polskiej dalszą walkę z niemieckim faszystem. Oficerowie polscy nie walczyli z ZSRR i z tego tytułu nie mogli być uznani za jeńców wojennych. Część z nich posiadała wykształcenie i zawody wyłącznie pokojowe – nie byli zawodowymi oficerami. Jednak nie zważając na to, zostali zamordowani. Z ogólnoludzkiego punktu widzenia, niczym na to nie zasłużyli. Jak ogromna powinna była być nienawiść do Polski i Polaków, by wymordować jej najlepszych synów. Powiew tej nienawiści do Polski jest odczuwalny w Rosji aż do dziś. Zresztą nie tylko w Rosji.

# Katynia

Ale wróćmy do tematu. Jeńcy – żołnierze rosyjscy z wojny polsko-bolszewickiej, to na wpół zbieranina azjatycka, świadomie idąca na podbój i zniewolenie Polski, a nawet «po trupie Polski» całej Europy, niosąca ze sobą zniszczenia, rozboje, gwałty i morderstwa jak cywili, tak i wziętych do niewoli bezbronných polskich jeńców, mordowanych w bestialski sposób po sadystycznych torturach.

Żołnierze rosyjscy to zawodowi żołnierze, wprawieni w bojach I wojny światowej, żądni grabieży i zdobyczy. Oni wtargnęli do obcego kraju, popełniając tam wiele zbrodni. Zasłużyli na osądzenie i najsurowsze kary. Ale zostali tylko osadzeni w obozach jenieckich. Część z nich umarła z powodu głodu, panującego na terenie całej Polski, wywołanego zniszczeniami I wojny światowej, którą toczyły Niemcy i Rosja na ziemiach polskich, przymusowej ewakuacji setek tysięcy Polaków w głąb Rosji, w ramach akcji tworzenia «spalonej ziemi» przed nacierającą armią niemiecką, a potem wojny polsko-bolszewickiej. Z głodu, który stał się udziałem milionów Polaków.

Powinniśmy pamiętać o tym, że Stany Zjednoczone Ameryki w tym czasie wysyłały do Polski pomoc żywnościową. Taka pomoc była przeznaczona również i dla głodujących w Rosji, tyle że Rosja radziecka odmówiła przyjęcia tej pomocy. W znak wdzięczności za okazaną Polakom pomoc jedna z ulic w Grodnie została nazwana na cześć prezydenta Ameryki Hoovera. Po 1939 roku nazwę zmieniono na ulicę Uryckiego. I tak się nazywa do dziś.

Część jeńców rosyjskich zginęła z powodu epidemii i chorób, które również zostały wywołane zniszczeniem kraju i które były udziałem również Polaków. Warto przypomnieć, że w tym samym czasie w podobnych warunkach w Rosji sowieckiej umierały setki tysięcy, a nawet miliony, cywilnych osób.

W każdym bądź razie jeńców rosyjskich nie mordowano skrycie, nie mordowano na rozkaz, a potem nie zakłamywano zbrodni na całe dziesięciolecie wysiłkiem całej państwowej.

Zdawało by się, że troska rosyjskich historyków i «patriotów» o los czerwonoarmistów z tamtych lat jest we wszech stron uzasadniona i godna pochwały. Ale na tle losów jeńców radzieckich w niemieckiej niewoli w okresie lat 1941-45 ta troska jest niczym innym jak kolejnym przejawem hipokryzji historyków rosyjskich, podsyceniem nienawiścią do niepodległej Polski.

Tak Andrzej Burowski w książce «Wielka Wojna Domowa» m.in. pisze: «Do października 1941 roku Niemcy zagarnęli 3,8 mln jeńców radzieckich. Według danych niemieckich historyków, ich było nie mniej niż 5, 2 mln. Wielu historyków uważa, że jeńców było 5,7–5,8 mln». Jaki był stosunek państwa radzieckiego do nich, jaka o nich troska i jaka była pomoc dla nich? Stalin powiedział o nich: «My nie mamy jeńców, to są zdrajcy». Ten, który sam ich zdradził, nazwał zdrajcami zdradzonych... Pozostawiając swoich zdradzonych żołnierzy na łaskę, a raczej nielaskę niemiecką, nieograniczoną żądnymi dokumentami międzynarodowo-prawnymi, bez opieki i pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz innych organizacji i

form pomocy. Tym bardziej, że ilość jeńców radzieckich określa się nie dziesiątkami i nawet nie tysiącami, a milionami. Nikt w Trzeciej Rzeszy nie był przygotowany do takiej ilości jeńców i nie wiedział, co z nimi robić, a tym bardziej, jak ich wyżywić.

Po wojnie zostało «wyzwolonych» około 1,5 mln jeńców. «Z nich – pisze Andrzej Burowski – osadzono w obozach przejściowych 994 tys., a rozstrzelano 157 tys. Po wojnie, a i po śmierci Stalina los byłych jeńców został przemilczany. Na początku lat 60. pojawiły się pierwsze obiektywne publikacje. Dopiero jednak na początku lat 90. zmowa milczenia została w jakimś stopniu przerwana».

Z tego wyraźnie widać, że troska i zainteresowanie losem jeńców rosyjskich w polskiej niewoli to tylko i wyłącznie prymitywny chwyt propagandowy, który ma wnieść do kwestii Zbrodni Katyńskiej kolejne kłamstwo w celu odciągnięcia uwagi od sedna sprawy, sprowadzenia dyskusji na boczny tor, kierując się przede wszystkim nie faktami historycznymi, a argumentami natury emocjonalnej.

O jeńcach rosyjskich w polskiej niewoli zresztą tak powiedział białoruski historyk Anatol Taras w swojej książce «Anatomia nienawiści (rosyjsko-polskie konflikty w XVIII–XX stuleciach)» – «...na polskim froncie zajmowali się oni grabieżą i gwałtem, siejąc dookoła śmierć, i sami nie zasłużyli na nic oprócz śmierci. Zresztą otrzymali oni według swoich zasług».

Wiele mitów i kłamstw historiografii i propagandy radzieckiej i rosyjskiej zostało obalonych. W tym większość przez nową generację historyków i publicystów rosyjskich, za co należy im się chwała i wdzięczność. Pozostał mocno nadwerżony, ale do końca nieobalony mit ostatni i najważniejszy – o «Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej».

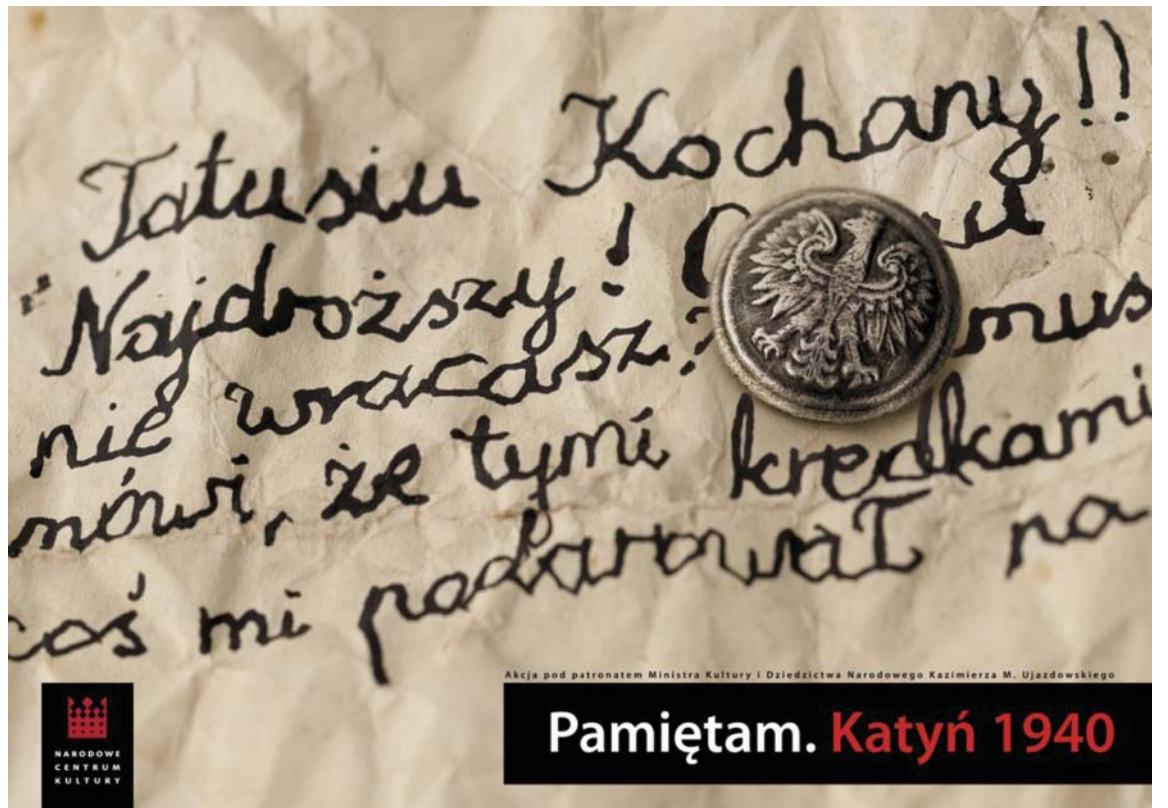
Kłamstwo Katyńskie zostało w końcu obalone. Obalone, ale do końca niewyjaśnione. Ile jeszcze przyjdzie nam czekać na poznanie pełnej prawdy? Mamy kilka wersji powodów, z których zapadła decyzja o zgładzeniu oficerów polskich w Katyniu. Każda z nich ma argumenty, przemawiające na jej korzyść, a w połączeniu z innymi oddaje całość Zbrodni Katyńskiej. Ale jest coś, co pokazuje istotę systemu, który popełnił tę zbrodnię, a potem ją zakłamywał. Według angielskiego historyka Normana Daviesa «...w latach 1918-1919 Rosja Sowiecka była traktowana przez świat jako przykład politycznej wściekliwości». I nie zmieniło się to ani do roku 1940, ani do roku 1956.

«Cywilizacją zagłady» nazwał to, co się działo na okupowanych w 1939 roku przez Sowieców terenach Zbigniew Koźliński w swojej książce «Czas Wernihory». Anatol Taras nazwał to «antycywilizacją».

Śmierć w kwietniu 2010 r. delegacji polskiej, udającej się na uroczystości do Katynia na czele z Prezydentem RP, zmusiła stronę rosyjską do pewnych gestów i działań. Bądźmy dobrej myśli, w tym i o obecnej ekipie rządowej Rosji. Może właśnie za rządów tej ekipy poznamy całą prawdę o Katyniu.

Jeszcze trudniej jest mówić o tzw. «liście białoruskiej», ale podobno wiara czyni cuda. Nie traćmy nadziei. Ufajmy biblijnemu przysłowiu: «Nie ma nic tajnego, co by nie stało się jawnym».

Tadeusz MALEWICZ



## Sankcje przeciwko historii i kulturze?

**W marcu w Grodzieńskim Muzeum Historyczno-Archeologicznym miała być wystawiona ekspozycja, opowiadająca o Zbrodni Katyńskiej. Jednak grodnianie tej wystawy nie zobaczą, chociaż wcześniej spotkała się ona z dużym zainteresowaniem mieszkańców Mińska i Witebska.**

Wystawę «Pamiętam. Katyń 1940» przygotowało Narodowe Centrum Kultury w Warszawie i Instytut Polski w Mińsku. Wystawa wywiera ogromne wrażenie, gdyż jest ilustrowana nie tylko mapami i oficjalnymi dokumentami katyńskimi, lecz również zdjęciami i listami prywatnymi ofiar. Daje obszerną i wielowątkową informację, dokładnie opisuje wszystkie znane miejsca zbrodni stalinowskich na polskich oficerach.

Wcześniej, latem ubiegłego roku, wystawa «Pamiętam. Katyń 1940» była eksponowana w Mińsku w Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Wtedy w otwarciu wystawy uczestniczyli dyplomaci z różnych krajów oraz minister kultury Białorusi Paweł Łatuszka. Inauguracji wystawy towarzyszył pokaz filmu Andrzeja Wajdy «Katyń». Wystawa cieszyła się sporym zainteresowaniem wśród mieszkańców Mińska, gdyż w ciągu miesiąca odwiedziło ją prawie 9 tysięcy osób.

Wystawa o Tragedii Katyńskiej latem ubiegłego roku miała dobrą prasę. Między innymi media białoruskie cytowały wypowiedź ministra Łatuszki o tym, jakie ogromne wrażenie emocjonalne wywarły na nim film Andrzeja Wajdy «Katyń» i wystawa. Na otwarciu wystawy w Mińsku białoruski minister kultury wyraził nadzieję, że «między białoruskim i polskim narodem, które mają wiele wspólnej historii, będą rozwijać się dobre stosunki».

W październiku 2010 roku wystawa poświęcona Zbrodni Katyńskiej była prezentowana w muzeum krajoznawczym w Witebsku. Obejrzało ją ponad 5 tys. osób.

W 2011 roku organizatorzy wystawy katyńskiej planowali pokazać ją mieszkańcom Grodna i Pińska. Jednak wygląda na to, że wydarzenia z końca ubiegłego roku i pogorszenie się stosunków między Mińskiem a Warsza-

wą wniosły pewne korekty w każdej dziedzinie życia, nie tylko w polityce. Zresztą władze Białorusi wypowiedziały wojnę nie tylko polskim działaczom kultury. Ostatnio w niezależnych mediach jest głośno o «czarnej liście» białoruskich i zagranicznych ludzi sztuki, czyli muzyków, aktorów i pisarzy, których nie należy wspominać w państwowych mediach.

W Grodnie planowana od dawna wystawa o Katyniu w ostatniej chwili została odwołana. Dyrektor grodzieńskiego muzeum, które miało gościć wystawę, odmówił komentarza w tej sprawie. Natomiast pracownica tej placówki kulturalnej, zastrzegając anonimowość w rozmowie z «Głosem» potwierdziła fakt odwołania wystawy: «W marcu z powodu niezależnych od nas przyczyn wystawa się nie odbędzie. Na dzień dzisiejszy wygląda na to, że wystawy nie będzie wcale».

Dyrektor Instytutu Polskiego w Mińsku Piotr Kozakiewicz nie mógł

powiedzieć wiele więcej na temat przyczyn nagłego odwołania wystawy:

– Poinformowano nas, że w wyznaczonym terminie wystawa w Grodnie się nie odbędzie. Nie podano przyczyn. Padła propozycja przenieść wystawę na jesień. Ale odniosłem wrażenie, że podano ten termin, aby załagodzić przykre wrażenie po odmowie – powiedział Piotr Kozakiewicz «Głosowi».

Nie wiadomo, czy decyzja o odwołaniu wystawy w Grodnie zapadła na samej górze, na przykład w gabinecie ministra kultury Pawła Łatuszki? Czy jest to oddolna decyzja, odruch samozachowawczy urzędników na niższym szczeblu? Tak, na wszelki wypadek. Żeby wyczekać, skąd wiatr powieje i wynioskować, jak traktować Polaków – jak dobrych sąsiadów, czy zaklętych wrogów. W społeczeństwie podszytym strachem jest to zwyczajowe zachowanie.

Irena EJSFONT

## Zapraszamy!

Wśród naszych Czytelników są osoby, pasją których jest pisanie różnych tekstów literackich: zarówno wierszy, jak i prozy. Niektórzy piszą «do szuflady», inni czynią starania, by ich utwory zostały nadrukowane.

Zarówno jednych, jak i drugich, zapraszamy do udziału w Kole Literackim, gdzie można się spotkać w gronie ludzi, którym zainteresowaniem jest literatura, podyskutować, zaprezentować swoją twórczość. Będąc członkiem Koła, łatwiej będzie drukować swoje dzieła, uczestniczyć w konkursach i warsztatach. Nie istnieją tu ograniczenia co do wieku lub poziomu doświadczenia literatów.

Wszyscy chętni mogą się zgłaszać pod nr telefonu: 80295825964 lub pisać na adres redakcji:

«Głos znad Niemna na uchodźstwie»

skrytka pocztowa 107

230025, Grodno

## Gratulacje

Czciogodnemu Księdzu  
**ALEKSANDROWI SZĘMETOWI,**

Kapelanowi Związku Polaków na Białorusi, w dniu urodzin życzymy zdrowia, dobrych ludzi na drodze życiowej, wytrwałości w ciężkiej pracy duszpasterskiej, zadowolenia z tego, co Ksiądz robi, by Księdza działalność była radością i wsparciem dla innych, by otaczali Księdza życzliwi i wierni przyjaciele. Dziękujemy za czule serce, za służbę Bogu i ludziom, za dobroć, cierpliwość i przepiękne kazania.

Zarząd Główny ZPB,  
członkowie ZPB oraz redakcja GłosuW dniu urodzin  
**ANDRZEJOWI PO CZOBUTOWI,**

prezesowi Rady Naczelnej ZPB, zdrowia, siły ducha oraz wytrwałości w tak trudnych i pełnych zawirowań czasach.

Zarząd Główny SZ ZPB  
oraz redakcja GłosuZ okazji urodzin  
**IRENIE KIRCUK**

składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, pomyślności, pogody ducha, radości oraz opieki Matki Najświętszej.

Zarząd Główny ZPB, koleżanki i koledzy  
z Oddziału Miejskiego ZPB w Grodnie oraz redakcja GłosuZ okazji urodzin  
**TADEUSZOWI MALEWICZOWI,**

składamy najserdeczniejsze życzenia: szczęścia w życiu osobistym, satysfakcji w pracy, dobrego zdrowia, grona prawdziwych przyjaciół, życzliwych ludzi na drodze życia oraz opieki Bożej.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Z okazji urodzin  
**RYSZARDOWI DALKIEWICZOWI**

życzymy wszystkiego najlepszego, nadziei w sercu, wiary w samego siebie, trafnych zrzędzeń losu, sukcesów w życiu, dużo radości, spełnienia wszystkich marzeń oraz wszelkich łask Bożych.

Zarząd Główny SZ ZPB, Towarzystwo Plastików Polskich

Czciogodnemu księdzu wikaremu  
**JERZEMU RATIENOWICZOWI**

z okazji imienin składa najserdeczniejsze życzenia mocnego zdrowia, szczęścia, niegasnącego zapалу w głoszeniu Słowa Bożego, wytrwałości w wykonywaniu posługi kapłańskiej. Dziękujemy za życzliwe i dobre serce, za troskę i zamilowanie do dzieci, wyrażamy serdeczny szacunek i szczerą podziękowanie.

Zarząd Oddziału ZPB w Raduniu

Szanownemu  
**LEONOWI PODLACHOWI**

z okazji urodzin życzymy: zdrowia, szczęścia, radości, cierpliwości i wytrwałości w ciężkich chwilach życiowych, szacunku od najbliższych, wspaniałych, życzliwych przyjaciół i spełnienia marzeń, błogosławieństwa Bożego.

Zarząd Główny SZ ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej  
**MARIJ IGNATOWICZ**

z okazji jubileuszu urodzin wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, radości, optymizmu, słońca, uśmiechu na co dzień, pogody ducha.

Zarząd Główny SZ ZPB,  
Koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w SopoćkiniachDrogiemu koledze  
**ANDRZEJOWI STUREJCE**

w dniu urodzin moc życzeń: dobrego zdrowia, szczęścia, miłości, życzliwości ludzi na drodze życiowej, sukcesów w twórczości oraz opieki Matki Bożej.

Koleżanki i koledzy z Towarzystwa Plastików Polskich

## LUDZIE ZPB

## Skromna, ale zasłużona

**Pani Weronika Sebastianowicz jest prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi, opiekuje się również kolegami ze Stowarzyszenia Kombatantów Polskich. Podczas wojny, wraz z całą swą rodziną, działała w konspiracji, po wojnie ojciec, matka i ona zostali skazani na 60 lat zesłania. Spędziła kilka lat w sowieckich łagrach. Od wielu lat działa w Związku Polaków na Białorusi, obecnie jest członkiem Rady Naczelnej organizacji.**

Filigranowa pani porucznik ma pod swoją komendą, jak sama mówi, 280 chłopców – 80 z AK i 200 kombatantów. Zadziwia niesamowity posłuch w szeregach starszych już ludzi, którym lata walki i okrutny los na zawsze wpołył dyscyplinę i karność wobec dowódców.

Są to ludzie w podeszłym wieku, mają przeważnie od 80 do 95 lat. Z 80 AK-owców «na nogach» jest 18-20 osób, pozostali są tak schorowani, po wylewach i zawałach, że nie mogą opuszczać domu. Wieloletnie pobyty w łagrach i życie w niedostatku z pewnością nie przysporzyły im zdrowia. Mimo tych niedogodności spotykają się, pomagają sobie nawzajem. Z chęcią biorą udział w uroczystościach patriotycznych. Przyjeżdżają na spotkania z Polakami z ZPB, pokonując nieraz wiele kilometrów drogi.

Po tym, jak odszedł na wieczną wartę pierwszy prezes stowarzyszenia Eugeniusz Gałkiewicz, w 2003 roku pani Weronika została prezesem Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej. Tego też roku owdowiła. Czasami marzy o tym, żeby zaszyć się w domowym zaciszu, ale musi gdzieś jechać. Zdarza się pojechać do Polski, na zjazdy lub uroczystości, lecz przeważnie żeby coś załatwić dla swych podopiecznych. Ani wiek, ani problemy ze zdrowiem nie są powodem, aby spozczać. Zawsze ma dużo spraw do załatwienia. Ktoś prosi o leki, komuś wiza jest potrzebna. A czasami koledzy dzwonią tak po prostu, bo chcą porozmawiać o czymś, co ostatnio się wydarzyło w świecie.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jest osobą nieśmiałą i delikatną. Ale w rzeczywistości jest twarda i wymagająca. – Nie narzekam, po pierwsze jest dyscyplina. Zawsze słuchają mnie i robią to, co im powiem. No i zawsze dziękują, nawet za drobiazg. Więc mam siły, żeby pokonywać kolejne przeszkody i problemy – mówi pani Weronika.

Ostatnio było dużo zabiegów i pracy, żeby na Święta Wielkanocne dotarły paczki z Polski. W ubiegłym roku na jednym

z ostatnich spotkań w Domu Polskim w Iwieńcu poznała kierownictwo Stowarzyszenia Odra-Niemn. Państwo Gosiewscy zaprosili ją do Wrocławia, gdzie odbyło się spotkanie z członkami Światowego Związku Żołnierzy AK Oddziału Dolnośląskiego. Pani Weronika była też w Wałbrzychu na spotkaniu z kolegami, którzy razem z nią byli represjonowani i więzieni. Mile wspomina spotkanie z dziennikarzami i młodzieżą, któremu towarzyszyła bardzo sympatyczna atmosfera, były wspomnienia, pytania i ożywiona dyskusja.

Tamten wyjazd przyniósł również wymierne plony. Wrocławskie stowarzyszenie zaofiarowało pani Weronice pomoc dla najuboższych żołnierzy AK, np. zakup lekarstw czy prezenty na święta w postaci paczek żywnościowych lub zorganizowanie przyjazdu weteranów do Polski na uroczystości narodowe.

Czasami zwraca się o pomoc do działaczy ze Związku. Dużo pomaga Mieczysław Jaśkiewicz, odwiedza wraz z panią Weroniką AK-owców, pomaga zorganizować ludzi do sprzątania AK-owskich cmentarzy. Chociaż najwięcej czasu zabiera opieka nad żywymi, to pani Weronika znajduje czas, żeby zrobić porządki na grobach tych, co zginęli walcząc o wolną Ojczyznę. Do dziś nie wie, gdzie jest pochowany jej brat. Opiekując się grobami innych AK-owców spełnia swój siostrzany obowiązek.

Nigdy nie odmówił jej rady czy pomocy Andrzej Poczobut. Podczas licznych wspólnych wyjazdów dużo rozmawiali o ważnych dla obojgu sprawach, o AK. Teraz pani Weronice brakuje tamtych serdecznych rozmów i ma nadzieję, że jednak Andrzeja nie spotka ta niesprawiedliwość, której doznało wielu wspaniałych ludzi z jej pokolenia.

Nawet po 60 latach, gdy mija więzienne mury w Grodnie, słyszy brzęk kluczy i powracają straszne wspomnienia o pięciu miesiącach spędzonych w więzieniu. Z zakamarków pamięci wynurzają się przesłuchania, łamanie kości, bicie i wyzywanie. Zmuszano ją klękać na kolana i w uniesionych do góry rękach trzymać cełgi. Po jakimś czasie traciła przytomność. Leżąc na podłodze dziewczynę bestialsko bito nogami gdzie popadnie. Przesłuchania odbywały się tylko w nocy i trwały aż do rana. Śledczy zmieniali się co jakiś czas, bo nie mogli wytrzymać przez całą noc. Co noc, gdy zabrzęczą klucze, w myślach błagała Boga, żeby tylko nie po nią. Po kolejnym przesłuchaniu, na którym znów nie udało się zmusić wydać kogokolwiek, omdlała ciągną korytarzem do karcera, gdzie może liczyć tylko na kilka łyków wody. Po pięciu miesiącach w więzieniu grodzieńskim odbył się sąd, na którym skazano ją na 25 lat łagrów. Nie mniej drastycznych przeżyć niż w więzieniu później latami doznawała w łagrach.



Weronika Sebastianowicz

Młoda była, więc jakoś wytrzymała te okropności, chociaż były trudne momenty i wydawało się, że już nie wytrzyma przesłuchań co noc i braku snu. Chcieli ją zmusić, aby wydała brata i inne osoby, które znała z konspiracji. Załamała się, nie chciała żyć, rozpoznała głodówkę.

Pewnego dnia 1952 roku została wezwana do komisarzy łagru, idąc tam miała cichą nadzieję, że może przyszło zwolnienie, lecz nowina nie była radosna. Dowiedziała się, że zginął jej brat. Strasznie płakała. Przeżyła kolejne załamanie. Nie widziała sensu żyć – rodzice w łagrach, brat zginął. Lecz Bóg nie pozwolił odebrać jej życie – ratowała modlitwa i różaniec z zaszuszonego chleba.

Po śmierci Stalina zaczęli zwalniać z łagrów. Pierwszy wyszedł ojciec, później mama, a Weronika jako ostatnia z rodziny wróciła w rodzinne strony pod koniec 1955 roku. Okazało się, że nie mieli gdzie wracać. Po aresztowaniu całej rodziny, skonfiskowano ich mienie, a dom zburzono. Mieszkali przez jakiś czas kątem u rodziny, sąsiedzi pomagali czym mogli, dzielili się jedzeniem.

Jej osoba przyciąga uwagę i spojrzenia przechodniów, gdy zakłada na wyjątkowe okazje mundur żołnierza WP.

– Może na dzisiejszej Białorusi i nie powinnam zakładać tego munduru, to nikogo się nie boję i z dumą go wkładam na każde ważniejsze uroczystości związane z polskimi dziejami – mówi Weronika Sebastianowicz.

Do tej eleganckiej i sympatycznej starszej pani nie da się zwrócić sowieckim zwyczajem

«babuszką», chociaż ma już prawnuczkę. A gdy o niej mówi, to zmęczone oczy zaczynają się świecić. Śmieje się, że Pan Bóg wynagradza starym wiarusom długim wiekiem za stracone w łagrach najpiękniejsze młode lata.

Niestety to, że nie wygląda na swoje lata, czasami prowadzi do przykrych sytuacji. Niektórzy wątpią w to, że pani Weronika miała wystarczająco lat, żeby walczyć w Armii Krajowej. To przykre, że niektórzy zapominają, że AK-owcy nie złożyli broni w dniu zakończenia II wojny światowej, a wielu walczyło i ginęło za wolną Polskę jeszcze długo po zakończeniu działań wojennych. Osiemnastoletnią Weronikę Sebastianowicz NKWD aresztowało w 1950 roku. W to, że wraz z rodziną czynnie walczyła z okupantem nie wątpiły władze stalinowskie, które skazały ją na 25 lat łagrów...

Czy AK-owcy nieznanymi w swoim kraju zamieszkanymi godnej uwagi i szacunku, mogą liczyć na pamięć o ich bohaterstwie i ofiarze tylko w Polsce? Ich prześladowcy otrzymali dobre emerytury, dożywali swe nieraz splamione krwią niewinnych ofiar życie w zaszczytach, wciąż są uznawani na Białorusi za bohaterów. A ludzie tacy, jak Weronika Sebastianowicz są pozbawieni nawet u skraju życia godnych warunków i należnego szacunku. Choć wiele zasłużeń, żyją skromnie – nie czekają jednak na zaszczyty, nie proszą o łaskę, gdyż mają swój honor i dumę których nie potrafiły niszczyć ani czerwoni kaci, ani łagry stalinowskie.

Irena EJSWONT

